



KURIER DUSZNIICKI

INFORMATOR SAMORZĄDOWY DUSZNIK-ZDROJU



Relacja z 67. sesji Rady Miejskiej

s. 3



Wiceburmistrz odpowiada na zarzuty

s. 9



Muflon po raz trzeci

s. 14

Odszedł Władysław Kolbusz

Powszechnie uważany za najwybitniejszego współczesnego dusznickiego malarza, zmarł 11 sierpnia w wieku 79 lat. Jego obrazy zdobią ściany mieszkań, domów, hoteli, sanatoriów i obiektów publicznych.

Władysław Kolbusz urodził się w 1944 r. w Kołaczycach k. Jasła (woj. podkarpackie). W 1963 r. uzyskał dyplom Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Sędziszowie Małopolskim, odbierając solidne wykształcenie. Z Dusznikami-Zdrojem zetknął się po raz pierwszy, odwiedzając brata w lipcu 1967 r. Sam nie przypuszczał, że wizyta przeciągnie się tak długo. Początkowo związał się z Zakładami Elektrotechniki Motoryzacyjnej, a od 1971 do 1993 – z Zespołem Uzdrawisk Kłodzkich (dzisiaj Uzdrawiska Kłodzkie S.A.), dla których realizował szereg prac dekoracyjnych. Do dzisiaj w siedzibach sanatoriów uzdrowiskowych na terenie m.in. Dusznik-Zdroju oraz Polanicy-Zdroju można podziwiać malarstwo jego autorstwa. Od lat 70. współpracował także przy organizacji Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich. W 1988 r. uzyskał tytuł artysty plastyka nadany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Wśród mieszkańców ziemi kłodzkiej Władysław Kolbusz uchodził za człowieka niezwykle serdecznego. Były burmistrz Dusznik, Grzegorz Średziński, opisywał W. Kolbusza jako „wszechstronnie uzdolnionego artystę, osobę ogromnie skromną, o duszy niesamowicie wrażliwej na otaczający świat i jego piękno”.

Jednym z ważniejszych osiągnięć Władysława Kolbusza było zdobycie Grand Prix w Międzynarodowych Konfrontacjach Twórców w Audun-le-Tiche (Francja), mieście partnerskim Dusznik-Zdroju (1997).

W 2005 r. Fundacja Anny Dymnej rozpoczęła akcję „Polscy Artysty Pla-

stycy-Dzieciom”, której celem było pozyskanie funduszy na Dom Serca w Świdnicy. Na apel Fundacji najwybitniejsi polscy artyści plastycy przekazali swoje dzieła do zlicytowania w ramach aukcji w Nowym Jorku. Wśród darczyńców był również Władysław Kolbusz.

Twórczość Artysty oscylowała wokół tematów lokalnych, rodzimych i była ściśle związana z miejscem, w którym żył. Pejzaże dusznickie, powstające od końca lat sześćdziesiątych, to przede wszystkim architektura (wielokrotnie malowane: Teatr Zdrojowy, kaplica na Wzgórzu Rozalii, dusznicki młyn papierniczy, chaty sudeckie czy panoramy uzdrowiska). Częstym motywem była też miejscowa roślinność (cykl „Lopiany”). Elementy te stale powracały na subtelnych akwarelowych widokach, na których W. Kolbusz notował zmienność wizualnych wrażeń za pomocą dynamicznie nakładanych plam barwnych i swobodnych pociągnięć pędzla. Trudna technika malowania farbami wodnymi, w której korekty są w zasadzie niemożliwe, pod pędzlem Artysty przeistaczała się w spektakl natury i jej zjawisk, zyskujących często w późniejszym okresie twórczości abstrakcyjny charakter (prace zatytułowane „Stare drzewa”, „Pejzaż II”).

Równie istotną częścią dorobku artystycznego W. Kolbusza są portrety osób o istotnym znaczeniu dla lokalnej społeczności. Malarz zaprezentował portretowanych jako dostojnych i skupionych na powierzonych im zadaniach, ale wibrująca materia malarska, tworzona śmiało, szeroki-



mi pociągnięciami pędzla, nadaje im dynamicznego, zdecydowanego wyrazu (portret Grzegorza Średzińskiego, burmistrza Dusznik-Zdroju w latach 1994-2002 oraz 2006-2010, Andrzeja Merkura – prezesa Fundacji Międzynarodowych Festiwali Chopi-

nowskich w latach 1991-2018, ks. Mirosława Wójtewicza – proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej św. św. Piotra i Pawła w Dusznikach-Zdroju w latach 1983-2004).

W. Kolbusz szczególnie upodobał sobie malarstwo miniaturowe, często

portretując członków swojej rodziny. Wizerunki córek, utrwalone z wielką precyzją na miniaturach, emanują czułością i spokojem życia rodzinnego. Plakaty i medale, które powstały na potrzeby Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach-Zdroju, projektowane przez Artystę, to kolejny element, który osadza Twórcę w dusznickiej przestrzeni artystycznej.

Władysław Kolbusz był Artystą kompletnym i wszechstronnym, zarówno pod względem doboru techniki, którymi się w swojej twórczości posługiwał (malarstwo olejne, akwarelowe, pastel, tusz, techniki mieszane, płaskorzeźba), bogactwa tematów (pejzaż, portret, martwa natura, akt, abstrakcja, sceny rodzajowe, projekty plakatów, medali, kopie wielkich mistrzów malarstwa), jak i rozwiązań formalnych. Jego dorobek budowany przez ponad pół wieku pracy twórczej, tak bardzo związany z Dusznikami, należy odczytywać w odniesieniu do tego miasta i jego mieszkańców, by w pełni wychwytać i zrozumieć bliskość, jaką Malarza łączy z niewielkim uzdrowiskiem ziemi kłodzkiej.

W 2017 r., kiedy Władysław Kolbusz obchodził 50-lecie swojej działalności artystycznej w Dusznikach-Zdroju, Muzeum Papiernictwa zorganizowało Artystę wystawę retrospektywną, która przyciągnęła licznych wielbicieli Jego talentu. Z katalogu wydanego z tej okazji pochodzi powyższy tekst (z drobnymi zmianami).

**Karolina Dyjas
Marta Nowicka**



Burmistrz wyszedł za kaucją. Do ratusza narazie nie wróci

Burmistrz Piotr Lewandowski został zatrzymany przez Centralne Biuro Antykorupcyjne 25 kwietnia 2023.

Prokurator zarzuca Lewandowskiemu przekroczenie uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej oraz poświadczanie nieprawdy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przy inwestycji prowadzonej w Zielencu – budowie apartamentowca Infiniti.

Decyzją sądu został on zatrzymany początkowo na 3 miesiące aresztu, który w lipcu sąd w Kłodzku przedłużył o kolejne trzy.

Tym razem po odwołaniu się od wyroku, sąd drugiej instancji (Sąd Okręgowy w Świdnicy) zmienił środki zapobiegawcze.

Jak informuje sędzia Marzena Rusin-Gielniewska, rzeczniczka prasowa Sądu Okręgowego w Świdnicy, zakończono już w sprawie postępowanie przygotowawcze, a akt oskarżenia trafił do sądu. Materiał dowodowy został zabezpieczony, nie ma więc powodu do stosowania bardziej restrykcyjnych środków.

Burmistrz opuścił areszt 11 sierpnia br. po wpłacie 100 tys zł kaucji, a sąd oprócz poręczenia majątkowego zastosował wobec niego zakaz opuszczania kraju i nakaz informowania o miejscu pobytu, zatrzymanie paszportu, dozór policji i nakaz stawiania się dwa razy w tygodniu na policji.

Burmistrz otrzymał również zakaz kontaktowania się z określonymi osobami oraz świadkami i został zawieszony w czynnościach służbowych poprzez zakaz pełnienia funkcji publicznej.

UM

Wieści z papierni

Akio Miyajima, ambasador Japonii, odwiedził nieoficjalnie Muzeum Papiernictwa w piątek 11 sierpnia.

Jego ekscelencja nie tylko zwiedził wszystkie wystawy, ale też zajął do sali edukacyjnej, by samodzielnie wyczerpać kartkę papieru. Muzealnicy skorzystali z okazji, by – tradycyjnie już – odbić dłoń gościa w masie papierniczej. Nad przebiegiem tej wizyty czuwała japońska bogini papieru Kawakami Gozen, której figurkę ustawiono z tej okazji w czerpalni.

Odwiedziny ambasadora Japonii mają szczególne znaczenie w kontekście współpracy muzeum z ośrodkiem tradycyjnego papiernictwa japońskiego w Echizen. Akio Miyajima tego samego dnia wziął udział w koncertach 78. Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego. Występowali pianiści z Japonii.

Przypomnijmy, że w ramach współpracy z Echizen w lipcu gościł w Muzeum Papiernictwa Katsuhiko Hata – japoński fotograf, dziennikarz, podróżnik, zaangażowany w sprowadzenie do Dusznik historycznego japońskiego warsztatu.

Jakie wystawy czasowe można aktualnie zwiedzać w Muzeum Papiernictwa?

„Dziedzictwo kulturowe UNESCO. Czesko-polski ślad” – do 15 września 2023 r. Wędrująca wystawa plenerowa, która prezentuje osobowości z zakresu kultury, związane z Czechami i Polską oraz czeskie dobra kultury wpisane na listę UNESCO. Wystawa autorstwa Jiřego Králíka. Część wystawy eksponowana jest na ogrodzeniu przy ul. Kłodzkiej, część –



Ambasador Akio Miyajima poznaje tradycyjną europejską metodę czerpania papieru

na ogrodzeniu muzealnego dziedzińca, od strony rzeki.

„O papierze, który zyskał miano wiecznotrwałego” – do 22 października 2023 r. Wystawa prezentuje aktualny stan wiedzy na temat papierów czerpanych wytwarzanych w historycznym młynie papierniczym w Dusznikach-Zdroju. Stanowi próbę odpowiedzi na pytania, jaka była receptura na ten wyjątkowy papier, jaki

wpływ na jego trwałość miała lokalna woda źródłana, skąd pozyskiwano surowce do jego produkcji i jakie z tym wiązały się problemy dla właścicieli młyna. Ukazuje, jak wyglądała praca szmaciarza, bez którego trudu nie byłoby dawniej papieru, a także ewolucję znaków wodnych stosowanych na przestrzeni wieków w dusznickiej papierni.

„Przestrzeń relacji” – do 7 stycznia 2024 r. Wystawa w muzealnej Galerii sztuki papieru, prezentująca twórczość studentów i absolwentów Pracowni Papieru Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi. Kuratorem wystawy jest dr hab. Magda Soboń, prof. uczelni, kierownik Pracowni Papieru.

inf. MP

**JESIEŃ TO
NIE KONIEC
SEZONU!**

wypożyczalnia
elektrycznych
rowerów górskich

mtb.visitduszniki.pl

DUSZNIKI-ZDRÓJ PARK & RIDE | UL. SUDECKA



67. SESJA RADY MIEJSKIEJ, 20 LIPCA

Plan dla Kamyczków

Zieleniec wciąż chce się rozwijać. Projekt budowy nowego wyciągu i tras zjazdowych na zboczach Zielonego Garbu właśnie uzyskał od rady zielone światło. W drugiej części obrad powrócił temat kosztów budowy Wielopokoleniowej Strefy Aktywności. Również kwestia hejtowania Urzędu Miasta i jego pracowników w internecie miała swój dalszy ciąg.



Na sesji obecnych było 11 radnych, zabrakło Jakuba Biernackiego, Stanisława Puchniaka, Mateusza Rybeczki i Elżbieta Żulińskiej.

Piotr Zilbert zgłosił wniosek o usunięcie z porządku obrad procedowania projektu uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obręb Zieleniec (AM-1, AM-2). Powód: Komisja Uzdrawiskowa i Spraw Gospodarczo-Technicznych (zwana komisją infrastruktury) nie zdążyła przeanalizować projektu uchwały.

Czego dotyczy plan? Na terenie, który obejmuje, Ewa i Wiesław Kamyczkowie zamierzają wytyczyć nowe trasy zjazdowe i zbudować kolej linową biegnącą od stacji górnej przy granicy państwa (zbocza Zielonego Garbu), ponad drogą wojewódzką nr 389 nieopodal Hotelu Zieleniec,

do stacji dolnej, położonej ok. 450 m poniżej drogi wojewódzkiej.

Realizacja inwestycji wymaga wylesienia części gruntów leśnych o łącznej powierzchni ok. 1,52 ha, stanowiących własność Skarbu Państwa, a będących pod zarządem Nadleśnictwa Zdroje. Wymaga to zgody właściwego ministra. Z kolei dla części terenów leśnych przeznaczonych pod funkcję usług turystyki i rekreacji, zlokalizowanych poniżej drogi krajowej (ok. 0,13 ha), a niebędących własnością Skarbu Państwa, wymagana jest zgoda marszałka województwa.

Kwestia współczynnika

Do opracowania projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla tej części obręb Zieleniec przystąpiono na podstawie

uchwały Rady Miejskiej z 25 maja 2017 r. Pierwsze efekty tej pracy zostały w 2020 r. odrzucone przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, a również Nadleśnictwo Zdroje w Szczytnej zaopiniowano je negatywnie. W związku z tym kolejną uchwałą rada zmieniła granice obszaru, który miał obejmować plan – ograniczono teren tras zjazdowych, których budowa wymagała większego wylesienia. Prace nad projektem planu ruszyły ponownie i w końcu uzyskano niezbędne uzgodnienia. W kwietniu br. wyłożono projekt planu do publicznego wglądu, jednak nie wpłynęły żadne uwagi.

Patrycja Bednarz i Małgorzata Hołyst przekonywały do nieodrzucaenia projektu i przedyskutowania tematu podczas sesji. Zwłaszcza, że na posiedzenie przybyli zarówno inwestorzy, jak i projektanci – pp. Sankowsky

prowadzący Pracownię Architektoniczno-Urbanistyczną w Kłodzku.

Sprawa ciągnie się od 2017 r. i jest nam znana – argumentowały radne. Przewodniczący komisji infrastruktury Marcin Zuberski, wyjaśnił, że najpierw zaplanowano na 21 lipca spotkanie komisji z mieszkańcami posesji Orlicka 16, a dopiero potem wpłynęła informacja, że sesja lipcowa odbędzie się wcześniej niż zazwyczaj (20 lipca). Zdaniem Zuberskiego kwestia planu powinna zostać gruntownie przedyskutowana przed podjęciem uchwały. Z kolei Aleksandra Hausner Rosik podkreśliła, że chodzi o zakończenie procesu opracowania planu, a nie o przystąpienie do opracowania nowego. Zuberski chciałby jednak najpierw skonsultowania planu z projektantami, którzy będą opracowywać kompleksowy plan dla całego Zieleńca. Chodzi przede wszystkim o tzw.

współczynniki zabudowy. – My musimy to wszystko omówić. A nie mówię tego, bo ktoś mi powiedział, tylko jestem architektem urbanistą z wykształceniem inżynierskim. Ja wiem, co mówię – podkreślił radny.

Od podnoszenia rączek

– Widzicie państwo mieszkańcy, jak przez lata, dziesiątki lat, przepycha się plany miejscowe na Zieleńcu w taki właśnie sposób – zwrócił się w kierunku kamery transmitującej sesję Piotr Zilbert. – Radni tutaj, w tym mieście, są od podnoszenia rączek za planami, a nie od tego, żeby analizować, co tam jest zapisane – krytykował. Czas z tym skończyć – dodał. Sprzeciwił się więc omawianiu projektu uchwały podczas bieżącej sesji, zwłaszcza że zapisy dotyczące wskaźników intensywności zabudowy i powierzchni zabudowy,



a także inne, wzbudziły również jego wątpliwości. Przekonywał, że tego się nie da przedyskutować podczas sesji, że trzeba "na spokojnie". – Wydaje mi się, że ta cała procedura dotychczasowa była strasznie ułomna. Z tego względu też mamy ten Zieleniec zabudowany w taki sposób, jaki mamy – wytykał. Ubolewał też, że gmina dotąd nie ma planu zagospodarowania dla całego swojego obszaru.

Zdaniem Zilberta projekt planu zagospodarowania, zanim zostanie wyłożony do publicznego wglądu, powinien trafić do radnych, bo są przedstawicielami mieszkańców, w ich imieniu działają i są odpowiedzialni za ład urbanistyczny w gminie. – Żałuję, że nie zobaczyliśmy go wcześniej i nie mogliśmy sobie porozmawiać na ten temat.

Radny chciałby jeszcze zapoznać się z prognozą oddziaływania planowanej inwestycji na środowisko oraz prognozą skutków finansowych uchwalenia planu, ale tych dokumentów nie otrzymał. – Tu nie chodzi o to, że my nie chcemy uchwalić tego planu, tylko chodzi o to, że chcemy uchwalić ten plan z pełną świadomością tego, co robimy – argumentował.

Duma z wkładu

Za wysłuchaniem projektantów i inwestorów, którzy przybyli specjalnie na tę sesję, opowiedziała się Małgorzata Hołyst. – Co my później zrobimy, jak będziemy głosować, to już sprawa każdego radnego – podkreśliła. Zaprotestowała przeciwko sugerowaniu, że usiłuje się plan "przepchnąć". Z kolei Patrycja Bednarz przypominała Zilbertowi, że przecież był zastępcą burmistrza, działał też w radzie, więc miał szansę doprowadzić wówczas do uchwalenia planu zagospodarowania. – Dlaczego do tej pory pan tego nie zrobił, dlaczego właśnie teraz na tym tak bardzo panu zależy i dlaczego właśnie teraz tak bardzo zaczęło to pana pana boleć? – dociekała.

Piotr Zilbert odparł, że kiedy był przewodniczącym rady, jego głos był słyszany, ale odkąd burmistrzem jest Lewandowski i obecni radni zostali radnymi, już nie jest słyszany albo nie jest uwzględniany. – Gdy miałem na to wpływ, to za mojej kadencji, powiedzmy za naszej kadencji, zostało uchwalone studium uwarunkowań zabudowy i zagospodarowania miasta Duszniki-Zdrój. (...) I to ja byłem jednym z ludzi... który był motorem, który doprowadził do uchwalenia tego studium – powiedział. Za "jego" kadencji uchwalono też plan zagospodarowania dla strefy uzdrowiskowej (obligatoryjny). Za to kiedy burmistrzem został Lewandowski, spowodował przerwanie prac nad opracowaniem planu zagospodarowania dla całego Zielenca – wytykał radny. Przypomniał też, że radni opozycyjni dwa lata temu złożyli wniosek o uchwalenie miejscowego planu dla rejonów Centrum, Wapienniki i części rejonu Zdrój. – Tak że jeśli chodzi o mój wkład w tworzenie miejscowych planów w tym mieście, to nie mam sobie nic do zarzucenia, a mogę nawet powiedzieć, że jestem z niego dumny.

Do wykreślenia projektu uchwały z porządku obrad przekonywał też Jarosław Kwolek. Jego zdaniem z procedowaniem tego projektu należy zacząć do września, żeby najpierw radni mogli spotkać się z planistami z firmy Q7 (2 sierpnia), która opracowuje dokumentację planistyczną dla gminy.

Uniknąć hocków-klocków

Ponownie o wysłuchanie gości zaapelowała Małgorzata Hołyst, no co odpowiedział Kwolek, aż w końcu prze-

wodnicząca przerwała wymianę zdań i oddała głos gościom. – Zjawiliśmy się tutaj zgodnie z sugestią naszego radnego (...). Zaproponowałem nam, żebyśmy się zjawili i rozwiali na tym etapie wątpliwości, jeżeli jakiegokolwiek istnieją, ponieważ rzeczywistość nie odbyła się komisja infrastruktury – rozpoczęła Ewa Kamyczek. Zaznaczyła, że wraz z mężem występują jako potencjalni inwestorzy. – **Ja od razu powiem, że my zawsze byliśmy apolityczni i nie też chcemy uczestniczyć w państwa sporach, które wyraźnie tutaj są zaznaczone. (...) My robimy swoje. Jesteśmy inwestorami od lat trzydziestu, podatnikami, chyba rzetelnymi** – mówiła. Zdaniem Kamyczeków Urząd Miasta okazuje jakby mniej szacunku "starym", sprawdzonym inwestorom. Ewa Kamyczek podkreśliła, że sprawa przeszła już proceduralnie wszystkie urzędy na najwyższym szczeblu. Zaznaczyła, że po to robi się plany zagospodarowania, żeby właśnie uniknąć "hocków-klocków" związanych z wydawaniem warunków zabudowy. – Te plany mają stabilizować sytuację architektoniczną w terenie – stwierdziła i poprosiła o wysłuchanie projektantów, którzy już od lat zajmują się tym projektem.

Podkreślając, że zawsze dobrze rozumiał się z Ewą Kamyczek i że nie identyfikuje się z żadną opcją polityczną, Piotr Zilbert zapewnił, że wnioskodawcy wycofania projektu uchwały z porządku obrad nie są przeciwni Kamyczkom jako inwestorom, jako podatnikom, jako mieszkańcom i jako "wieloletnim, zasłużonym obywatelom tego miasta". Ale... – Rozumie pani, że chcielibyśmy nad tą sprawą pochylić się troszkę głębiej, pomimo na pewno bardzo ciekawych informacji, które państwo Sankowscy będą mogli nam przedstawić – tłumaczył radny i wyraził nadzieję, że Kamyczkowie nie będą mieli nic przeciwko, jeśli decyzja zostanie przesunięta o jeden czy dwa miesiące.

Chocholi taniec

Andrzej Sankowski przypomniał pokrótce jak przebiegała 6-letnia praca nad planem. Zwrócił uwagę, że **projektowana w ramach tego planu kilometrowa kolej linowa ma połączyć część przygraniczną w rejonie Zielonego Garbu z częścią Zielenca poniżej drogi wojewódzkiej. To brakujące ogniwo ewentualnego połączenia koleją gondolową centrum Dusznik z areną narciarską w Zieleńcu** – zaznaczył. Później to połączenie określił nawet jako główny cel inwestycji. Przypomnijmy, że górna stacja planowanej przez burmistrza Piotra Lewandowskiego kolei gondolowej miałyby się kończyć właśnie w rejonie przygranicznym na szczycie Zielonego Garbu.

Kamyczkowie nie chcą tworzyć zupełnie nowych, odrębnych inwestycji, tylko uzupełnić, zoptymalizować oraz podnieść na wyższy poziom narciarski biznes, który już w Zieleńcu posiadają. No i umożliwić owo połączenie planowanej kolei gondolowej z areną sportową, by z centrum miasta można było przemieścić się do Zielenca i z powrotem bez użycia samochodu – tłumaczył Sankowski.

Zagrożenia związane z możliwą interpretacją planu są zawsze – kontynuował. Bo nie da się planu zagospodarowania stworzyć w taki sposób, by precyzyjnie opisywał projektowaną inwestycję. Np. powierzchnią zabudowy można "balansować" poprzez łączenie działek. Bardziej istotne są ograniczenia dotyczące charakteru i wysokości obiektów. W opracowanym planie wysokość obiektów jest ograniczona do 15 m (od poziomu parteru do kaleni-

cy) i maksymalnie trzech kondygnacji (trzecia w poddaszu).

Sanowski ubolewał, że nie udało się gminie doprowadzić do opracowania planu zagospodarowania dla całego Zielenca. Jednak z drugiej strony ta sytuacja nie powinna powodować ograniczenia rozwoju stacji narciarskiej. Projektant przekonywał, że plan został opracowany kompleksowo i rzetelnie, bo przecież obiekty kubaturowe nie musiały być w nim uwzględniane – opracowanie planu było konieczne, żeby doprowadzić do wylesienia terenów. – Myśmy się tu dopraszali, żeby się tak na technicznie spotkać. Nie ma problemu, tylko żeby nam to nie cofało znowu o następny rok całej procedury, bo to tak będzie – stwierdził Sanowski. – Było wyłożenie do publicznego wglądu, był czas uzgodnień, był czas również na powołanie komisji. (...) Na dyskusję publiczną nikt nie przyszedł. No więc nie wiem, czy jest zainteresowanie tym planem, czy nie ma. (...) No i teraz po prostu nie chcę cofać tego do tyłu, bo wydaje mi się, że to jest, według mnie, jakiś chocholi taniec.

Chcemy przeżyć

– Nie przyszliśmy tu, do miasta, z prośbą, że my, inwestorzy, chcemy tu zarabiać pieniądze, tylko my chcemy przeżyć – oznajmił Wiesław Kamyczek. Przekonywał, że chodzi o projekt ich życia. A czasu zbyt wiele nie mają. Oboje są już wieku emerytalnym, a przecież nie ma jeszcze nawet pozwolenia na budowę, bo plan nie jest uchwalony. Choć był dyskutowany przez tyle lat, także w gronie urbanistów. – I teraz, jeśli mamy ciągle jeszcze wątpliwości, to ja nie wiem po prostu, ile lat jeszcze nam dacie... – Sto! – zakrzyknął Piotr Zilbert. – Sto, ja wiem. Tradycyjnie każdy każdemu się daje sto. Ja tobie też daję sto lat... Ale ta opozycja chce mieć znowu tutaj pewien wpływ na bieg losów...

Tu Ewa Kamyczek zerwała się na równe nogi. – Zona mi zaraz zabierze mikrofon, to wiem. Natomiast widzę, że jest wszystko na dobrej drodze, tylko dalej potrzebujemy trochę cierpliwości. Jeżeli chodzi o tę cierpliwość, to liczyłem, że już po prostu teraz sprawa będzie uregulowana – kontynuował jednak Wiesław Kamyczek. Pochwalił projektantów za ich wieloletnią pracę nad planem, mówił też o pracy innych osób i instytucji zaangażowanych w ten projekt. Pracy, która musi się zakończyć – zaznaczył. Podkreślił też, że wszystkie warunki środowiskowe zostały spełnione i czas otworzyć możliwości zrealizowania inwestycji, które są w Zieleńcu potrzebne.

To nie może tyle trwać

– No, widzę, że tutaj chyba się rozumiemy z panią Ewą Kamyczek, z państwem projektantami. Przychylnie się do tego wniosku, żebyśmy takie robocze spotkanie zrobili, właśnie o to nam chodzi – Piotr Zilbert jakby nie usłyszał bądź nie zrozumiał wypowiedzi przedmówców. Przekonywał, że diabeł tkwi w szczegółach i zacytował fragment decyzji o warunkach zabudowy wydanej przez burmistrza Lewandowskiego dla obiektu Infinity, w której też były zapisane ograniczenia, a okazało się, że "tam jest w dół dziesięć kondygnacji chyba". – No wiadomo, to taka interpretacja projektanta... – zaśmiał się radny. Andrzej Sankowski nie zgodził się z tym porównaniem, mówiąc, że to nie interpretacja, tylko zła wola. Zilbert podtrzymał swój wniosek o wykreślenie projektu uchwały z porządku obrad i zaproponował krótką przerwę.

Jaki jest sens przełożenia głosowa-

nia nad przyjęciem planu? – dopytywała Ewa Kamyczek. – Chcemy zadać szereg pytań, które pozwolą nam rozwiać wątpliwości – powtórzył Zilbert, twierdząc przy tym nadal, że propozycją spotkania "wychodzimy państwu naprzeciw", co wraz z wcześniejszymi deklaracjami radnego o tym, że "chyba się tu rozumiemy" zadziwiło przewodniczącą radę.

Przez wszystkie poprzednie kadencje było dużo czasu, żeby opracować i uchwalić plan zagospodarowania dla całego Zielenca, ale tego nie zrobiono – ubolewała Małgorzata Hołyst i wyraziła nadzieję, że te prace rozpoczną się w tej kadencji. Zaapelowała, by jak najszybciej zorganizować spotkanie i zamknąć temat.

Planu zagospodarowania dla całego Zielenca zrobić się nie da – ostrzegł Wiesław Kamyczek. Dlaczego? Ze względu na ograniczenia związane z programem "Natura 2000". Bo trzeba by najpierw przebadać przez kilka sezonów wegetacyjnych cały obszar obejmowany planem pod kątem siedlisk przyrodniczych. Inaczej nie uzyska się uzgodnień środowiskowych. A to byłby zbyt wysoki koszt. Dlatego plany miejscowe mają rację bytu. – Ale to nie może trwać tyle lat. Bo jakby na ten plan miejscowy miał jakiś inwestor z zewnątrz się zjawić, to on by już dziesięć razy zrezygnował – przekonywał.

Co zmieni spotkanie z Q7?

W Zieleńcu wszelkie prace remontowe czy budowlane wykonuje się pomiędzy sezonami zimowymi i Kamyczkowie liczyli, że jeszcze tego lata będą mogli rozpocząć modernizowanie swoich obiektów już w ramach tego nowego miejscowego planu zagospodarowania. Dlatego Wiesław Kamyczek jeszcze raz zaapelował, żeby nie odkładać podjęcia uchwały.

– Ja mogę zapewnić, że tu nie ma żadnej złej woli, żeby coś odciągać w nieskończoność – zapewnił Jarosław Kwolek, tłumacząc po raz kolejny dlaczego głosowanie należy przełożyć. – To ja nie wiem, po co daliście to na sesję – wtrącił Wiesław Kamyczek. – My też nie wiemy – odparł Piotr Zilbert. Wywiązała się wymiana zdań przerwana przez przewodniczącą. – Ci państwo mają już praktycznie wszystkie uzgodnienia, wszystkie pozwolenia. Ja nie wiem, co tu się zmieni, jeśli przyjadą i będą razem z tym państwem, którzy będą ustalali plan dla Zielenca z tą firmą Q7... Co ona zmieni dla tych państw? – mówiła Agnieszka Maksylewicz, przekonując, że nie ma sensu odkładać decyzji. Kwolek odparł, że chciałby w tej sprawie wysłuchać opinii innych fachowców. – Jak spotkanie z firmą Q7 może wpłynąć na ten plan? – dopytywała także Ewa Kamyczek.

Przewodniczący komisji infrastruktury Marcin Zuberski oznajmił, że żadna prośba o spotkanie robocze z projektantami do niego nie wcześniej nie dotarła. Aleksandra Hausner-Rosik przypomniała, że projekt uchwały wpłynął już w czerwcu i specjalnie nie wprowadzano jej od razu pod obrady, żeby przedyskutować sprawę i załatwić ją w lipcu. – Kończmy tę dyskusję, bo ona do niczego już w tym momencie nie prowadzi – zaapelowała przewodnicząca. Zaproponowała, by w końcu przegłosować wniosek o zdjęcie projektu uchwały z porządku obrad. – My poczekamy, ale z tą nadzieją, że zatwierdzicie ten plan jednomyslnie – powiedział na pożegnanie Wiesław Kamyczek.

Po ponad półtoragodzinnej dyskusji przewodnicząca ogłosiła piętnastominutową przerwę, ale z powodu awarii sieci energetycznej sesja zosta-

ła wznowiona dopiero ponad półtorej godziny później.

Z jedenastki radnych po przerwie pojawiła się zrazu dziewiątka. Za wnioskiem Piotra Zilberta o wykreślenie z porządku obrad projektu uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębów Zieleniec AM-1, AM-2 w Dusznikach-Zdroju zgłoszowali: Wojciech Kuklis, Jarosław Kwolek, Piotr Zilbert i Marcin Zuberski, przeciwko: Patrycja Bednarz, Krystyna Cieślak, Aleksandra Hausner-Rosik, Małgorzata Hołyst i Ryszard Oliszewski. **Wniosek nie przeszedł.**

Robi się

Ponieważ przyjęcie porządku obrad wydłużyło się nadzwyczajnie, następny punkt programu sesji – "zapytania do dyrektorów jednostek podległych oraz wystąpienia zaproszonych gości" – musiał się odbyć bez owych dyrektorów i gości. Radni nie zgłosili pytań, wobec czego wiceburmistrz Paweł Gawlak rozpoczął swoje sprawozdanie w ramach "wyjaśnień dotyczących spraw poruszanych na ostatnich komisjach i sesji". Oczywiście dotyczyło ono bieżących inwestycji.

- **Modernizacja oświetlenia ulicznego.** Wartość – ponad 1,8 mln zł. Inwestycję realizuje świadnicki Zakład Robót Teletechnicznych Telfa Waclawa Kruka. W jej ramach przewidziano instalację łącznie 332 opraw, 111 słupów oraz 4,5 km okablowania. Realizacja zadania jest na etapie końcowym.
- **Remont schodów przy drodze krajowej nr 8.** Chodzi o niewielkie schody umiejscowione w pasie chodnika w pobliżu pensjonatu Mateo. Prace zlecono firmie TS-POL Tomasz Szempruch z Kamieńca Żąbkowickiego. Ich koszt to 11,562 zł. Zadanie zostało wykonane.
- **Budowa drogi Miejska Górka.** Inwestycja w toku. Jej koszt to 2,46 mln zł. Tu również wykonawcą jest firma Krężel. Powstaje 415 m jezdni asfaltowej wraz z chodnikiem, pieszy łącznik ze schodami do ul. Krasieńskiego, 395 m kanalizacji deszczowej i 80 m przykanalików, a także 25 punktów oświetleniowych. Prace budowlane prowadzone są nadal na odcinku od budynku nr 6 do budynku nr 31, ostatnio wykonano fragment warstwy wiążącej nawierzchni asfaltowej. Planowane zakończenie inwestycji – 8 grudnia br.
- **Opracowanie dokumentacji projektowej na przebudowę i modernizację Cmentarza Komunalnego.** Wykonawcą zadania jest konsorcjum firm wrocławskich Roman Rutkowski Architekci oraz Prolog sp. z o.o. Koszt – 187 tys. zł. Dokumentacja została złożona w Starostwie Powiatowym i czeka na uzyskanie stosownych decyzji i zezwoleń na prowadzenie prac. Przewidywane zakończenie zlecenia – sierpień br.
- **Wykonanie projektu przebudowy dwóch mostków dla ruchu pieszego w Parku Zdrojowym.** (przy restauracji Dobre Smaki oraz przy restauracji Kaskada). Projekt opracowuje firma RJ Projekt Robert Jaworski z Kunic. W zakresie zlecenia jest uzyskanie stosownych pozwoleń oraz nadzór autorski. Koszt – 103 tys. zł. Prace trwają, dokumentacja przygotowana jest do złożenia w Starostwie Powiatowym.
- **Częstkowe remonty nawierzchni asfaltowych.** Realizuje je firma Bittmex Grzegorz Zygańdo z Paczkowa. Kwota zamówienia to 104 tys. zł. Prace są na ukończeniu. Naprawa jezdni będzie kontynuowana do



końca listopada br. w zależności od potrzeb.

- **Sporządzenie dokumentacji planistycznej gminy.** Zlecenie wykonuje wrocławska firma Q7 Grupa Projektowa s.c. Zakres prac: zmiana Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Miejskiej Duszniki-Zdrój, miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla obszarów budowy infrastruktury sportowej i turystycznej w Dusznikach-Zdroju, miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla obszarów budowy infrastruktury sportowej i turystycznej w obrębie Podgórze. Dokumentacja ma zostać sporządzona do 18 maja 2024 (studium) i do 18 sierpnia 2024 (plany). Koszt – 463 tys. zł. Prace trwają, na 2 sierpnia zaplanowano spotkanie z projektantami.
- **Kompleksowe rozwiązanie problemów gospodarki ściekowej i wodociągowej w obrębie Zieloniec w Dusznikach-Zdroju, etap I.** Inwestycję wykonuje konsorcjum trzech firm: Jatax Sp. z o.o. z Kłodzka, Przedsiębiorstwo Wodno-melioracyjne w Ząbkowicach Śląskich Sp. z o.o., Zakład Inżynierii Sanitarnej Winsan Sp. j. ze Ścinawki Średniej. Zakres inwestycji obejmuje budowę kolektora głównego sieci kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej, odcinków sieci i przyłączy do granic działek, sieci kanalizacji sanitarnej tłocznej (w tym jednej przepompowni przydomowej) oraz jednej przepompowni sieciowej mającej na celu przesył ścieków z Zielonca do Podgórze. Wartość zadania – 9,99 mln zł. Prace przebiegają zgodnie z planem. Planowane zakończenie inwestycji – 20 października br.
- **Remonty cząstkowe dróg i chodników o nawierzchni brukowej.** Wykonuje je firma TS-POL Tomasz Szepruch z Kamieńca Ząbkowickiego. Wyremontowanych zostanie łącznie ok. 400 m kw. nawierzchni. Koszt – 57 tys. zł. Prace rozpoczęły się w kwietniu, a zakończą w listopadzie br. Aktualnie kontynuowane są na ul. Zieloniej.
- **Budowa wielopokoleniowej strefy aktywności z placem zabaw dla dzieci, strefą dla seniorów oraz skateparkiem.** Inwestycję wykonuje firma Karol Głowa z Modlniczki pod Krakowem. Wartość zamówienia to ponad 7,3 mln zł. W ramach umowy firma wykonuje najpierw projekt strefy. Trwają prace projektowe. Zakończenie budowy ma nastąpić z końcem marca 2024.
- **Przebudowa Placu Warszawy.** Wyłoniono wykonawcę i 16 czerwca podpisano z nim umowę. To firma Granit Dariusz Pylak Sp. z o.o. ze Strzegomia. Koszt inwestycji – 2,38 mln zł. Planowany termin zakończenia – 16 grudnia br. Prace zostały rozpoczęte. Jest szansa, że zostaną ukończone przed terminem.
- **Budowa elektrowni fotowoltaicznej przy ul. Polnej.** Wykonawcą jest firma Lubię OZE Sp. z o.o. z Radostkowa-Koloni, gmina Mykanów, powiat częstochowski. Koszt to ponad 982 tys. zł. Prace są w toku, na konstrukcjach nośnych umieszczono już panele fotowoltaiczne, trwają ostatnie uzgodnienia z Tauronem. Termin zakończenia – 30 września br.
- **Drobne prace naprawcze i konserwatorskie** – wykonuje je zatrudniony przez Urząd Miasta pracownik gospodarczy.
- **Postępowania przetargowe.** Opracowanie wielobranżowej dokumentacji projektowo-kosztory-

sowej oraz pełnienie nadzoru autorskiego dla przedsięwzięcia pn. „Rewaloryzacja zabytkowego Parku Zdrojowego w Dusznikach-Zdroju” – do przetargu zgłosiły się trzy firmy z ofertami od 298 do 391 tys. zł. Za najkorzystniejszą uznano ofertę firmy Landscape Studio Sp. z o.o. z siedzibą w Głoskowie (woj. mazowieckie) na kwotę 298 tys. zł. – Cieszę się, że będzie to realizowała firma z dużym doświadczeniem, jeśli chodzi o parki zabytkowe – zaznaczył wiceburmistrz.

O remont schodów przy drodze krajowej nr 8 dopytywał Jarosław Kwolek. Czy wykonano podjazd dla wózków? Nie wykonano. Wymagałoby to projektu i większych środków, trzeba by przebudować ten fragment chodnika. Tymczasem za ok. dwa lata skrzyżowanie ma być modernizowane i schody zostaną całkowicie zlikwidowane – wyjaśnił wiceburmistrz. Radny zgłosił ponadto uwagi do oznakowania objazdu Placu Warszawy, zaś Małgorzata Hołyst do przestrzegania tymczasowych zasad ruchu na ul. Sportowej.

Plan uchwalony

Radni podjęli jednogłośnie uchwałę w sprawie określenia trybu i sposobu powoływania i odwoływania członków Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy Domowej. Uchwałę należało podjąć w związku z nowelizacją ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Projekt uchwały został wcześniej pozytywnie zaopiniowany przez Komisję ds. Społeczno-Kulturalnych, Oświaty, Zdrowia, Sportu i Turystyki.

Również jednogłośnie podjęto uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia międzygminnego z gminą Szczytna w zakresie remontu drogi w miejscowości Duszniki-Zdrój oraz miejscowości Złotno, gmina Szczytna. Przypomnijmy, że o wspólną modernizację drogi (tzw. „skrót”) pomiędzy drogą z Dusznik do Łęczyc a drogą z Łęczyc do Złotna zwróciła się gmina Szczytna. Rada pozytywnie zaopiniowała propozycję wspólnej realizacji tej inwestycji na sesji kwietniowej. Do naszej gminy należy ok. 180-metrowy odcinek drogi, którego remont będzie kosztował szacunkowo ok. 237 tys. zł.

Po burzliwej dyskusji w pierwszej części sesji uchwałę w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu Zieloniec AM-1, AM-2 w Dusznikach-Zdroju przyjęto już bez dalszej dyskusji sześcioma głosami (Patrycja Bednarz, Krystyna Cieślak, Aleksandra Hausner-Rosik, Małgorzata Hołyst, Agnieszka Maksylewicz, Ryszard Olszewski). Od głosu wstrzymało się pięciu radnych (Mieczysław Jakóbek, Wojciech Kuklis, Jarosław Kwolek, Piotr Zilbert, Marcin Zuberski).

Jazdy personalne

Projekt uchwały o zmianie uchwały nr LX/358/23 Rady Miejskiej w Dusznikach-Zdroju w sprawie uchwalenia budżetu gminy Duszniki-Zdrój na rok 2023 został zaopiniowany pozytywnie przez Komisję Finansów i praktycznie nie byłoby wokół niego kontrowersji, gdyby...

W projekcie przewidziano przeniesienie ponad miliona zł z zadania „odwiew GT1” na budowę przyszkolnej hali sportowej. Przypomnijmy, że na tę ostatnią gmina pozyskała z Ministerstwa Sportu i Turystyki (program „Olimpia”) 2,4 mln zł. Koszt inwestycji

wymiesie jednak ok. 3,5 mln zł, stąd konieczność dofinansowania jej realizacji ze środków własnych gminy. Piotr Zilbert złożył wniosek, by te środki wziąć nie z kwoty przeznaczonej na finansowanie badań geotermii, ale tych zaplanowanych na wykonanie dokumentacji projektowej kolei gondolowej oraz programu funkcjonalno-użytkowego (PFU) dla obiektów sportowych planowanych przez Centralny Ośrodek Sportu. Według radnego przeznaczenie gminnych pieniędzy na ten program byłoby naruszeniem prawa.

Skarbniczka gminy Katarzyna Skowron wyjaśniła, że przeniesienie środków zostało zaplanowane, by gmina mogła wykazać, że ma zabezpieczony wkład własny i na tej podstawie podpisać umowę z ministerstwem. Jednak budowa hali jest planowana na przyszły rok, w związku z czym środki zabrane z zadania „odwiew GT-1” miałyby zostać ponownie przeznaczone na ten cel. Skarbniczka podkreśliła, że **nie brano pod uwagę możliwości rezygnacji z zadania w dziedzinie geotermii**. I wyraziła ubolewanie, że Jarosław Kwolek nie zapytał o to przed sesją. – Nie byłaby wtedy potrzebna ta internetowa, facebookowa obrona przed nami odwiewtów, projektu GT-1 – dodała. Kwolek alarmował bowiem w internecie, że „Urząd Miasta chce odebrać środki na rozwój geotermii”.

– Nie wiem, po co pani miesza mnie w tę historię – oburzył się Kwolek. Zarzucił skarbnicze „odwracanie kota ogonem”. Tłumaczył, że był za granicą i nie zdążył zapoznać się z mailem z Urzędu Miasta zanim nagrał post w obronie geotermii. Napastliwą tyradę radnego próbowała przerwać przewodnicząca: – Ale po co pan tutaj coś insynuuje, niekoniecznie zgodnego z prawdą. Przejrzmy do wniosku i będziemy wiedzieć, jakie są nasze decyzje – zaapelowała. – To niech pani przewodnicząca na przyszłość zwróci uwagę, żeby nie było personalnych jazd w moją stronę, ja nie będę się wtedy odzywał – odparł radny. Wymiana zdań trwała jeszcze kilka minut i w końcu przystąpiono do głosowania. Zarówno wniosek Piotra Zilberta, jak i sama uchwała, a potem także uchwała w sprawie zmian Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Duszniki-Zdrój zostały przyjęte jednogłośnie.

Filmy będą kręcone

Zanim radni zaczęli zadawać pytania do sprawozdania z pracy burmistrza za okres od 20 czerwca do 11 lipca, Jarosław Kwolek zdziwił się, że w sprawozdaniu pisze się także o działaniach podejmowanych przez sekretarzędnię gminy. Przewodnicząca przypomniała, że władze miasta pracują w okrojonym składzie i Karolina Łuszczki wykonuje czasami zadania burmistrza. Paweł Gawlak dodał, że akurat przebywał na krótkim urlopie i dlatego zastąpiła go sekretarzędnia.

Wojciech Kuklis zapytał, czy w trakcie spotkania z wiceprezesem zarządu Uzdrawisk Kłodzkich rozmawiano o remoncie kompleksu zdrojowego (z muszlą koncertową i halą spacerową). – Tak, to był jeden z głównych powodów naszej wizyty, ażeby rozmawiać i szukać rozwiązania, jeżeli chodzi o te obiekty uzdrowskowe, zlokalizowane w obrębie naszego parku – poinformował Gawlak. Ma to związek z trwającymi pracami projektowymi dotyczącymi rewaloryzacji Parku Zdrojowego. Podupadły w znacznej części obiekt zdrojowy już teraz kontrastuje bardzo niekorzystnie z otoczeniem. Uzdrawiska Kłodzkie szukają akurat nowego najemcy restauracji „Parkowa” i liczą, że ten w

ramach rozliczeń poprawi estetykę budynku. Rozmawiano też o ewentualnym przejęciu lub dzierżawie całego obiektu przez gminę. – Mam nadzieję, że uda nam się wypracować takie rozwiązanie, które będzie satysfakcjonujące dla nas. Proszę trzymać kciuki – mówił Gawlak. Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Małgorzata Hołyst przypomniała, że komisja będzie zajmować się tą sprawą w październiku.

Ponieważ Mieczysław Jakóbek, nawiązując do sprawozdania, poruszył kwestię współpracy z COS, przewodnicząca przypomniała, że dyrektor centrali COS nie znalazł czasu na spotkanie z radą, także w formie online. Zaproponowała zaproszenie dyrektora dusznickiego COS. Zdaniem Wojciecha Kuklisa nie ma to sensu – poprzednie spotkania pokazały, że decyzje zapadają właśnie w centrali, a nie w Dusznikach. Jarosław Kwolek przedstawił swój sposób na komunikację z COS-em: – Widzieliście państwo, jak łąka była zarośnięta, tu, na COS-owskich terenach wokół toru wrotkarskiego. I co trzeba było zrobić? Położyć się w trawie, nagrać wideo, 33 sekundy. Po dwóch dniach było skoszone. (...) I o to właśnie chodzi w robocie radnego czy radnej. To tak dla pani skarbnik, żeby wiedziała, że filmy będą kręcone. I czy się to pani podoba czy nie, ja to będę nadal robił.

Jeszcze o obsolutorium

W sprawie przejęcia przez miasto alejki prowadzącej do stacji kolejowej oraz przycięcia zieleni przy tym ciągu pieszym wystąpił Marcin Zuberski otwierając „zapytania, wolne wnioski i sprawy różne”. Radny wspominał też o potrzebie oznakowania dojścia do stacji.

Wniosek o przywrócenie ruchu dwukierunkowego na części ul. Zdrojowej złożył Jarosław Kwolek. Patrycja Bednarz zauważyła, że oznaczałoby to konieczność likwidacji miejsc postojowych w tym miejscu. Wniosek Kwołka uzyskał jednogłośnie poparcie, ale żeby mógł być zrealizowany musi zyskać także aprobatę Powiatowego Zarządu Dróg.

Stan nawierzchni chodników z kostki brukowej po przeprowadzeniu prac związanych z układaniem sieci światłowodowej, ale także prac indywidualnych, był przedmiotem troski Małgorzaty Hołyst. Wiceburmistrz poinformował, że działania firmy układającej światłowody były prowadzone bez wymaganych uzgodnień i zostały wstrzymane. Przedsiębiorstwo dopełnia teraz formalności. Co do zasady – każde zajęcie pasa drogowego w celu przeprowadzenia prac jest regulowane przepisami i kontrolowane, zaś nawierzchnia musi zostać doprowadzona do poprzedniego stanu. Jednak nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, dlatego wiceburmistrz prosił o sygnalizowanie tego typu sytuacji.

Niebezpieczeństwo związane z ruchem pieszych na drodze powiatowej (ul. Wojska Polskiego) pomiędzy Parkiem Zdrojowym a parkingiem zasygnalizował Wojciech Kuklis. To przejście wymaga oznakowania – alarmował radny. Wiceburmistrz zapowiedział zweryfikowanie tej sytuacji.

Jaki mamy stan prawny w kwestii absolutorium? – Jarosław Kwolek nawiązał do wyników głosowania z poprzedniej sesji w sprawie udzielenia burmistrzowi absolutorium za wykonanie budżetu. – Głosowanie jest nierozstrzygające. Nie została podjęta uchwała o udzieleniu absolutorium, ale nie została również podjęta uchwała o nieudzieleniu absolutorium – radca prawny gminy Tomasz Ste-

fański powtórzył to, co powiedział po głosowaniu. Małgorzata Hołyst dopytywała jeszcze, czy taka sytuacja rodzi jakieś skutki dla gminy i dla burmistrza. Udzielenie absolutorium ma znaczenie właściwie symboliczne, natomiast w wypadku podjęcia uchwały o nieudzieleniu absolutorium rada ma prawo do podjęcia uchwały o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania burmistrza – wyjaśnił Stefański.

Zaginione sekundy

Protokół z ostatniej sesji nie odzwierciedla tego, co mówiono na tej sali – stwierdził Jarosław Kwolek. Chodzi o nagranie video. Według radnego jest w nim niewielka luka. A co, jeśli zdarza się to częściej? – dociekał. Przewodnicząca wyjaśniła, że wystąpił błąd techniczny, nie związany z obsługą systemu nagrywania. Wiceburmistrz potwierdził, że przeglądano nagranie i wykryto w nim dwie kilkusekundowe przerwy. Błąd jest wyjaśniany przez informatyka Urzędu Miasta. Do kwestii rejestracji posiedzeń i publikacji nagrań odniósł się też Piotr Zilbert, przytaczając przepisy Statutu Miasta w tym względzie. Na tej podstawie upomniał się o publikację nagrań w Biuletynie Informacji Publicznej gminy. Okazało się, że w BIP umieszczone są linki do tych nagrań.

Krystyna Cieślak podziękowała dyrektorce i pracownikom Miejskiej Biblioteki Publicznej za wkład i zaangażowanie w przygotowanie II Biesiady Poetyckiej. Radna podkreśliła, że impreza była bardzo udana.

Kwiatki w kosztorysie

Krążąc wokół przedstawionego przez wykonawcę kosztorysu Wielopokoleniowej Strefy Aktywności Jarosław Kwolek przepytывał wiceburmistrza o okoliczności weryfikacji kosztorysu. Aż przewodnicząca wtrąciła uwagę o „przesłuchaniu” i zaapelowała o konkretne pytanie. Radny propozował o przesłanie listy członków komisji przetargowej, która weryfikowała dokumenty. Potem przedstawił kilka pozycji z owego kosztorysu. Np. stół z ławkami piknikowymi za 19.386 zł netto. Według Kwołka rynkowa cena takiego kompletu to ok. 5.000 zł brutto. Kosz na śmieci z drewna mahoniowego – w kosztorysie 5.385 zł netto, a na rynku ok. 1.000 zł. Przykładów było jeszcze kilka.

– Ja mógłbym tak czytać bez końca – zapewnił radny. Narzut, jak stwierdził, powinien wynieść 7 procent, a tymczasem sięga nawet tysiąca procent. – Ja się panu dziwię, prywatnie się panu dziwię, po co pan w to wszedł w sensie takim, że przecież z praktyki wynika prosta rzecz. Został zlecony przetarg. Na przetarg przyszedł tylko jeden oferent. Mieliśmy na to pięć milionów, zaokrąglam. Ten oferent powiedział: siedem koma coś... Co pan zrobił? Pan nie zrobił najważniejszej rzeczy. Pan powinien unieważnić ten przetarg. Z automatu, żeby nie mieć zarzutów korupcyjnych. A teraz się jeszcze okazuje, że takie tu mamy kwiatki w tym kosztorysie – mówił Kwolek do wiceburmistrza. Zaraz zastrzegł jednak, że nie wie, czy to Gawlak jest bezpośrednio odpowiedzialny za decyzję o przyjęciu oferty.

Przypomnijmy, że na budowę strefy pozyskano 5 mln zł dofinansowania, brakujące ok. 2,3 mln zł trzeba było dołożyć z budżetu gminy.

Napęd wyborczy

– Bardzo bym prosił, panie radny, ażeby pan tutaj nie rzucał w moim kierunku „zarzutami korupcyjnymi”... – rozpoczął swoją odpowiedź Paweł



Gawlak. Przypomniał, że postępowanie przetargowe było publiczne i nieograniczone. W przetargu żaden z potencjalnych oferentów nie wie, czy ktoś jeszcze składa ofertę. – Każdy, kto chciałby wygrać w takim postępowaniu ograniczając swoje koszty na tyle, żeby być konkurencyjnym na rynku. Tak bym się zachowywał przynajmniej, tak podpowiada logika, jeżeli ktoś chciałby wygrać takie postępowanie. Więc nie rozumiem zarzutów – mówił wiceburmistrz. Przypomniał też, że inwestycja jest realizowana w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Startując w przetargu musi zatem oszacować koszty jedynie na podstawie ogólnego programu funkcjonalno-użytkowego, a nie szczegółowego projektu, który powstaje dopiero po podpisaniu umowy. Wynagrodzeniu wykonawcy jest w tym wypadku ryczałtowa, a nie oparte na kosztorysie.

Chodziło o określenie sytuacji jako korupcyjnej, a nie o zarzut korupcji – wytłumaczył się Kwolek. – Na pewno mogę śmiało powiedzieć, że to ma znamiona niegospodarności, bez dwóch zdań. Zawsze jest pytanie: czy to jest jakieś zaniechanie, brak umiejętności czy celowe działanie – kontynuował. – Być może państwa napędzał termin oddania do użytku, może chcecie to bardzo oddać na wybory na kwiecień – snuł domysły radny. – Generalnie nie wygląda to dobrze i tyle.

Wątpliwości co do kompetencji komisji przetargowej rozwijał dalej Piotr Zilbert. – Czuję się na siłach zrobić duży wykład na temat kwestii związanych z przetargami i inwestycjami, ale nie o to mi chodzi – mówił radny. Chodziło o to, by powtórzyć prośbę Jarosława Kwolka o udostępnienie zarządzenia o powołaniu komisji przetargowej. – Jak ja bym powoływał taką komisję, to w skład takiej komisji powołałbym jakąś osobę, która mogłaby zweryfikować ten kosztorys – stwierdził Zilbert. – 15 minut temu pan burmistrz już obiecał, że to zarządzenie panowie dostaniecie – zauważyła przewodnicząca.

Taka mała szpileczka

Czy z Alei Chopina zniknęło 30 ławek? Taką alarmującą informację zgłosiła zaniepokojona mieszkanka Małgorzata Hołyst. – Ja takiego wrażenia nie odniosłam. Być może parę ławek gdzieś poszło do remontu i są w DZK... – mówiła radna. Zaskoczony wiceburmistrz zapewnił, że zweryfikuje te doniesienia.

W mieście ciągle brakuje toalet – zauważył Jarosław Kwolek. Zgłosił też propozycję, by przestawić dwa z trzech stojaków rowerowych sprzed ratusza pod kamienicę Rynek 8-10, dzięki czemu odzyska się dwa miejsca parkingowe. – To taka też rzecz mała, a zawsze będziecie państwo mogli posta zrobić na Facebooku – dodał radny.

Wiceburmistrz przypomniał, że toaleta publiczna jest już projektowana w ramach budowy wielopokoleniowej strefy aktywności. Zwrócił uwagę, że rozwiązaniem jest też odpłatne udostępnienie toalet przez lokale gastronomiczne, jak to się dzieje w wielu turystycznych lokalizacjach. Kwestia stojaków rowerowych zostanie przeanalizowana.

– Jeśli już pan nawiązał do postów, to tak troszkę... nie wiem, tak troszkę złośliwie? Tak rozumiem – odnotował Paweł Gawlak. Kwolek zaprzeczył, stwierdzając przy tym, że „został wywołany do tablicy”. – Pani skarbnik pracuje w urzędzie i powiedziała, że bym sobie nie laził i nie kręcił... – mówił radny. To wywołało protest przewodniczącej i wiceburmistrza. – Tak, rzeczywiście, taka mała szpileczka.

Będziecie państwo mieli okazję dać posta na Facebooka. Nic się chyba nie stało. Tak, mała taka złośliwość – przyznał radny.

– Takie „szpileczki”, a jest ich cała masa w pańskich wypowiedziach... Zupełnie ich nie potrafię zrozumieć – stwierdził wiceburmistrz. Zaznaczył, że profil „Urząd Miejski w Duszynkach-Zdroju” w mediach społecznościowych ma za zadanie przekazywanie bieżących informacji na temat pracy Urzędu Miasta. Oddźwięk ze strony mieszkańców jest pozytywny – podkreślił. Przypomniał, że prosił na poprzednich posiedzeniach o wyciszenie emocji. Tymczasem, jak stwierdził, Kwolek wciąż kreuje w owych mediach więcej negatywnych rzeczy, niż pozytywnych. To uderza w pracowników ratusza. A przecież radny deklarował wcześniej „pakt nieagresji” i mówił, że nie ma nic do pracujących w urzędzie, bo obiektem jego ataków był personalnie burmistrz Lewandowski.

Kopiuje – wklej

Gawlak odniósł się też do działań Jarosława Kwolka dotyczących posta sekretarzynie gminy Karoliny Łuszczki, która na profilu Urzędu Miasta publicznie wezwała radnego do zaprzestania publikacji obraźliwych i kłamliwych treści (tekst ten opublikowaliśmy w poprzednim wydaniu). – Pan potraktował ten profil jako coś w rodzaju hucpy – stwierdził wiceburmistrz. Wywołało to gwałtowną reakcję radnego, aż przewodnicząca wyłączyła mikrofony. – Panie Jarosławie, będąc panu odbierała głos, jeśli będzie pan przerywał panu burmistrzowi. Proszę wysłuchać do końca, co pan burmistrz ma do powiedzenia.

– Mam takie wrażenie, być może mylne, (...) że zależy chyba panu na tym, żeby... nie wiem, sparaliżować pracę urzędu? – kontynuował Paweł Gawlak. – Mam wrażenie, że cały czas ktoś musi być tym wrogiem na świecniku, w którego pan będzie uderzał.

Zdaniem wiceburmistrza **ciągłe negowanie pracy Urzędu Miasta nie tylko wpływa negatywnie na już zatrudnionych, ale też odstrasza potencjalnych pracowników gminy**. – Przypominam państwu, że budżet mamy bardzo ambitny, wiele zadań do realizacji. Ale jeżeli tak dalej pójdzie, to skutki odczujemy wszyscy, ponieważ po prostu będzie brakowało nam pracowników do realizacji tych zadań, które wspólnie zaplanowaliśmy. Dlatego bardzo proszę o stonowanie tych emocji i zaprzestanie uprawiania takiej polityki chociażby na profilu Urzędu Miejskiego.

– Żle pan to powiedział – oponował Jarosław Kwolek. Tłumaczył, że chodzi tylko o jeden post na profilu Urzędu Miasta, ten Karoliny Łuszczki. Radny odpowiedział na ów post, ale jego odpowiedź utonęła w powodzi prawie dwustu komentarzy pod tym postem. Dlatego... wkleił on tę odpowiedź pod każdym z komentarzy! – Nie wiem, przepraszam, co za głupoty pan opowiada, że ja w ten sposób blokuję pracę Urzędu Miasta. To był jeden post – mówił Kwolek.

Plusować u społeczeństwa

Radny zarzucił sekretarzynie, że w swoim poście wykorzystwała ich dawną, wyrwaną z kontekstu prywatną korespondencję, co postawiło go w złym świetle, choć dotyczyło, potencjalnych „przewinień” burmistrza Lewandowskiego. – Próbowałem w bardzo normalny sposób wejść pani Łuszczki na sumienie w tym sensie, że to co wie, a nie wie opinia społeczna,

najlepiej, żeby się tą wiedzą z kimś podzieliła. W domyśle wiadomo z kim. Po to właśnie, żeby nie otrzymała rykoszetem. (...) Po prostu, żeby zamiast cierpieć za człowieka, który robi różne brzydkie rzeczy, niech powie to, co wie. Dzięki temu, w cudzysłowie, stanie się małym świadkiem koronnym i dzięki temu splusuje u społeczeństwa.

Te wynurzenia znowu próbowała przerwać przewodnicząca. – Teraz mówimy o osobie, której w naszym towarzystwie nie ma, więc proszę, zakończyć już tę dyskusję – wezwała. – Nie wiedziałam, że was zaboli wklejanie komentarza, ale uważałem to za najlepszą formę przekazania mojej odpowiedzi – oznajmił radny. I przypomniał, jak to przez półtora roku był „nielegalnie” blokowany na urzędowym profilu. Przekonywał też, że wiele postów miejskich uzyskuje jego pozytywną reakcję. – I pan mi mówi, że ja dzięki tym polubieniom tudzież napisaniu komentarza blokuję pracę Urzędu Miasta?

Nie od razu Rzym

O zminimalizowanie parkowania samochodów pracowników Urzędu Miasta pod budynkiem ratusza zapelowała Małgorzata Hołyst. Brakuje bowiem miejsc dla interesantów przyjeżdżających w celu załatwienia spraw w urzędzie. Zaproponowała wydzielenie dla tych interesantów dwóch miejsc parkingowych z ograniczeniem czasowym. Wiceburmistrz uznał tę propozycję za słuszną.

Argumentację Jarosława Kwolka w kwestii jego pozytywnej obecności na profilu Urzędu Miasta poparł Piotr Zilbert, zwracając uwagę, że radny przez weekend wyjaśniał mieszkańcom konieczność utrudnień w ruchu w związku z inwestycją na Placu Warszawy.

Z tym miejscem związane były też trzy prośby Zilberta. Pierwsza – żeby przypilnować zabytkowych pokryw studzienek kanalizacyjnych, aby nie zginęły w trakcie przebudowy. Druga, żeby na etapie wykonawczym spróbować poszerzyć jezdnię na Placu Warszawy o jeden metr w stosunku do projektu, aby można było ewentualnie zmienić organizację ruchu z planowanego jednokierunkowego na dwukierunkowy. Trzecia – żeby zabezpieczyć granitową kostkę i krawężniki, jeżeli takie będą zdejmowane, do dalszego wykorzystania.

Prowadzimy prace na Placu Warszawy, ale przydałoby się je rozszerzyć jeszcze o dalszy kawałek ul. Bohaterów Getta – Małgorzata Hołyst zwróciła uwagę na problemy mieszkańców związane z zalewaniem części ulicy przy intensywnych opadach. Wiceburmistrz wyjaśnił, że obecnie prowadzony jest pierwszy etap projektu. W drugim etapie, zanim zacznie się remont ul. Zdrojowej, modernizowany będzie łącznik pomiędzy Placem Warszawy a Zdrojową. – Nie od razu Rzym zbudowano. Liczymy na to, że przy dobrej współpracy z państwem uda się realizować sukcesywnie te wszystkie działania związane z remontami czy też modernizacjami dróg, chodników, ciągów pieszych – mówił Gawlak, przypominając przy tym, że takie remonty to nie tylko nowa nawierzchnia, ale też wszystko, co pod nią.

Naciski czy prośby?

W związku ze skierowaniem przez Prokuraturę Rejonową w Świdnicy do Sądu Rejonowego w Kłodzku aktu oskarżenia przeciwko burmistrzowi Piotrowi Lewandowskiemu Piotr Zilbert złożył w imieniu grupy radnych wniosek, by gmina występowała w tej sprawie w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Według radnego, skoro

burmistrz jest oskarżony o przestępstwo przeciwko działalności samorządu terytorialnego, to przecież nie jakiegoś abstrakcyjnego, tylko dusznickiego.

To nie rodzi żadnych kosztów, a pozwoli gminie brać czynny udział w sprawie, przesłuchiwać świadków, wnieść wnioski dowodowe, składać zażalenia, apelacje itd. – uzasadnił ten wniosek Jarosław Kwolek. I zaproponował usługi kancelarii prawnej, która w razie potrzeby jest gotowa reprezentować w tej sprawie gminę „pro bono” czyli bezpłatnie. Tak jak na poprzedniej sesji, Kwolek mówił o konieczności zabezpieczenia gminy przed ewentualnymi roszczeniami w związku ze sprawą.

Oczywiście, gmina może złożyć w sądzie oświadczenie, że zamierza skorzystać z możliwości występowania w charakterze oskarżyciela posiłkowego – przyznał radca prawny Tomasz Stefański. Przypomniał przy tym, że nie będzie to miało żadnego związku z kwestią ewentualnych roszczeń cywilnych wobec gminy.

Stefański przyznał, że sugestia, by gmina wystąpiła w charakterze oskarżyciela posiłkowego i w ten sposób mogła uczestniczyć w procesie, pojawiła się już wcześniej. Gmina zamierza skorzystać z tej możliwości, więc raczej nie ma potrzeby podejmowania wniosku – zauważył.

Jarosław Kwolek przekonywał jednak, że przyjęcie przez radę wniosku nada tej decyzji większą moc i będzie „pozytywnym śladem”.

– Ja przepraszam, ja muszę to przerwać, bo my rzeczywiście docieramy do punktu bardzo takiego niebezpiecznego. To nie jest podejmowanie uchwały. To tak naprawdę nie jest nawet wniosek formalny – powiedział Stefański. Zauważył, że **coraz częściej radni próbują wpływać na zarządzanie gminą za pomocą wniosków**. – Państwo macie prawo zarządzać sobie, ale swoją pracą jako rady – podkreślił.

Kwolek jednak nie dawał za wygraną. Zdziwiło to przewodniczącą, bo

skoro wniosek jest już realizowany, to po co nad nim głosować. – Z drugiej strony nie możemy wywierać nacisku na burmistrza tego typu wnioskami – dodała. Poparł ją radca prawny, tłumacząc dalej, że wnioski formalne mogą dotyczyć pracy rady, ale nie wyłącznych kompetencji burmistrza. Tymczasem takich wniosków jest coraz więcej, jak np. jeden z ostatnich – w sprawie regulacji ruchu drogowego. – To nie powinno w tej formie w ogóle funkcjonować.

– Rzeczywiście my do niczego pana burmistrza zmusić nie możemy – przyznał Piotr Zilbert. Przekonywał, że te wnioski określają stanowisko radnych w danej kwestii, mają charakter prośby i że gdyby ich nie podejmować, to radni mogliby tylko akceptować lub nie to, co proponuje Urząd Miasta.

Zilbert podtrzymał przy tym swój wniosek. Został on przyjęty sześcioma głosami – Krystyny Cieślak, Aleksandry Hausner-Rosik, Mieczysława Jakóbka, Jarosława Kwolka, Piotra Zilberta i Marcina Zuberskiego. Wstrzymali się od głosu: Małgorzata Hołyst, Agnieszka Maksylewicz, Ryszard Olaszewski.

Na koniec Jarosław Kwolek powiedział, że niżej podpisany ignoruje jego „zaproszenia” na sesję, kierowane za pośrednictwem biura Obsługi Rady Miejskiej. – Póki co jest zwykłym tchórzem – rzucił. – Proszę go po prostu po raz kolejny zaprosić – zwrócił się do przewodniczącej. Aleksandra Hausner-Rosik odparła, że nie ma możliwości zmuszenia kogokolwiek do udziału w obradach. O co chodzi? Kwolkowi nie podoba się sposób relacjonowania posiedzeń rady w Kurierze Dusznickim – w jego opinii te relacje to „felietony”.

Wyłączając długą przerwę, sesja trwała ponad 4,5 godziny.

Krzysztof Jankowski

68. SESJA RADY MIEJSKIEJ, 31 LIPCA

Najkrótsza w kadencji

Rada zebrała się w trybie nadzwyczajnym na niespełna czterominutowym posiedzeniu, by podjąć uchwałę w sprawie określenia szczegółowego trybu i harmonogramu opracowania projektu „Strategii Rozwoju Gminy Duszynki-Zdrój na lata 2024–2030”, w tym trybu jej konsultacji, o których mowa w art. 6 ust. 3 z dnia 6 grudnia 2006 roku o zasadach prowadzenia polityki rozwoju.

Uchwała została przyjęta wcześniej podczas sesji 29 czerwca br., ale nadzór prawny wojewody stwierdził jej nieważność. Z jakiego powodu? W par. 3 uchwały założono, że zostanie ona opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego i wejdzie w życie 14 dni po ogłoszeniu. Jednak w rozstrzygnięciu nadzorczym stwierdzono, że uchwała ta nie sta-

nowi aktu prawa miejscowego i jako taka nie podlega publikacji w Dzienniku Urzędowym, w związku z czym wchodzi w życie z dniem podjęcia.

– Wobec rozstrzygnięcia nadzorczego wojewody, należy uchwałę podjąć ponownie. Ja osobiście nie podzielał argumentacji wojewody w tym zakresie i Naczelny Sąd Administracyjny również. Natomiast czekanie na rozstrzygnięcie sądu to będą trzy miesiące do pół roku. Jest potrzeba, żeby załatwić to szybciej, w związku z czym uchwała powinna być podjęta – wyjaśnił radca prawny gminy Tomasz Stefański.

Pytań nie było. Uchwała została przyjęta głosami wszystkich obecnych na sesji jedenaściora radnych.

Krzysztof Jankowski



WŁADYSŁAW KOLBUSZ MALUJE DUSZNICKĄ PANORAMĘ –
WYWIAD OPUBLIKOWANY W GAZECIE GMIN NR 8 Z 15 KWIETNIA 1998 R

Obawiam się losu Rembranta

Z białej, płaskiej powierzchni wylała się najpierw ciągniony brązową kreską zarys gór, potem kształty budynków i drzew. Po kilku dniach widać już plamy kolorów, pojawiają się szczegóły, spośród których na pierwszy plan wybija się wieża kościoła św. Piotra i Pawła. Obraz nabiera głębi. Przy następnej wizycie na płótnie o wymiarach 550 x 130 cm jest już niewiele białej pustki – malowane miasto rośnie jak na drożdżach.

Artysta plastyk, duszniczanin, Władysław Kolbusz rzadko bywał w sali, gdzie obraduje rada miejska. Teraz spędza tu wiele godzin dziennie: na zlecenie gminy maluje współczesną panoramę Dusznik. Jego pracownia jest zbyt mała, by mógł tworzyć ten obraz u siebie – rozpięte na ramach płótno i tak ledwie zdołano wnieść na drugie piętro Urzędu Miasta. Ponieważ takie dzieło nie powstaje co roku, ani nawet co dziesięć czy pięćdziesiąt lat, nie mogło przy jego tworzeniu nie być "Gazety Gmin". Obowiązkowo więc zrobiliśmy zdjęcia i zadaliśmy pracującemu artyście kilka pytań...

Kto i kiedy zaproponował panu namalowanie panoramy Dusznik i jak przyjął pan tę propozycję?

– Namalowanie panoramy zaproponował mi burmistrz Grzegorz Średziński, którego ta pusta ściana w sali posiedzeń Urzędu Miejskiego "męczyła" do tego stopnia, że wymyślił, by znalazł się tutaj obraz przedstawiający współczesny widok miasta. Było to latem ubiegłego roku. Z luźnych początkowo rozmów wyłoniła się konkretna propozycja. Ja przyjąłem ją bardzo chętnie, właściwie bez zastanowienia. Zawsze chciałem namalować coś dużego, a w mojej pracowni nie mam, niestety, takich możliwości.

Zleceniodawca – czyli Urząd Miasta – dał panu wolną rękę, czy też miał określone wymagania?

– Dał mi wolną rękę, choć oczywiście określił podstawowe warunki, jak przedmiot i w przybliżeniu wielkość i obrazu. Poproszono mnie o przedstawienie mojej koncepcji. Zrobiłem więc trochę szkiców i zaproponowałem format, który pozwala na ujęcie widoku całego miasta, a jednocześnie odpowiednio wpasowuje się w miejsce na ścianie.

Jest pan znany z grafik i akwarel, które pokazują piękno dusznickiego krajobrazu, architektury. Nie myślał więc pan chyba długo nad koncepcją miejskiej panoramy?

– Faktycznie, nie. Choćby dlate-

go, że już dużo wcześniej jakbym się do jej namalowania przymierzał... W zasadzie podświadomie chyba marzyłem o namalowaniu panoramy Dusznik: chodziłem do punktów widokowych wokół miasta, patrzyłem, robiłem szkice. A ubiegłego lata, po rozmowie z burmistrzem, zacząłem też robić zdjęcia, które powtarzałem w kolejnych porach roku. Wizję panoramy w zasadzie już więc miałem wcześniej, potrzebowałem tylko więcej materiałów pomocniczych do jej namalowania.

Analizował pan przedstawiający ogólny widok Dusznik stary obraz, który wisi w sali obrad Urzędu Miejskiego. Jakie różnice pomiędzy tą a pańską pracą, oprócz formatu, będzie można dostrzec?

– Różnic jest dużo. Obraz autorstwa, jak wynika z podpisu – wrocławskiego malarza Richarda Kanta, który można oglądać w sali posiedzeń Urzędu, pochodzący chyba z lat dwudziestych naszego wieku, jest przede wszystkim namalowany w innej perspektywie. Moja panorama widziana jest ze wzgórza nad stacją kolejową, czyli z miejsca, z którego można ją zobaczyć w naturze i porównać z obrazem. Natomiast tamta panorama przedstawia podobny widok, ale ze znacznie większej wysokości, gdyż prawdopodobnie została wykonana na podstawie zdjęcia zrobionego z pokładu sterowca. Poza tym "moje" Duszniki będą pokazane dokładnie. Nie rezygnuję bynajmniej z malarzkości obrazu, choć każdy budynek będzie można rozpoznać i będzie on namalowany w odpowiednich proporcjach. Na tamtym płótnie dopatrzyłem się trochę błędów, m. in. w ujęciu perspektywy powietrznej – obraz jest zbyt "płaski".

Co w tej konkretnej pracy sprawia panu najwięcej problemów?

– Przede wszystkim rozrysowanie we właściwych proporcjach wszystkich elementów panoramy, głównie budynków, ich dachów. Muszę wpastrywać się w zdjęcia, szukać szczegółów – mam do tego specjalną, dużą lupę. Również uchwycenie odpowiedniej perspektywy i odbicie odległości w kolorach nie jest łatwe. Na koniec – zharmonizowanie całości, nadanie obrazowi charakteru, żeby nie był rozbity, jakby złożony z kilku elementów...

Ile czasu zajmie panu namalowanie panoramy?

– Przygotowania rozpocząłem latem i trwały one do późnej jesieni.



Władysław Kolbusz jest autorem wielkiej panoramy Dusznik-Zdroju, która w 31 maja 1998 r. została odsłonięta w sali obrad naszego ratusza. Na zdjęciu artysta przy pracy

Potem czekałem na blejtram, który wykonywała firma Jana Lipca. Znalezione odpowiednio drewno, a ja zakupiłem w Niemczech specjalne płótno. W pierwszych dniach marca naciągnąłem ten materiał na ramy i nałożyłem nań pięć warstw gruntu. Zacząłem malować 10 marca. Po świętach wielkanocnych zakończę podmalówkę, a całość powinna być gotowa przed 15 maja.

Czym to miejskie zlecenie różni się dla pana od innych?

– To dla mnie wielki zaszczyt, że maluję panoramę Dusznik, i ogromne zobowiązanie wobec okazanego mi przez władze miejskie zaufania. Staram się więc to robić najlepiej jak potrafię. Poza tym – po prostu cieszę się, że coś tu po sobie zostawię. Cza-

mi tylko myślę... żeby to nie skończyło się tak jak w przypadku Rembrandta, który zawiódł zleceniodawców malując "Wymarsz strzelców" według swojej wizji. Dlatego staram się "wypośredkować" – pogodzić malarzkość obrazu z wiernością odbitej w nim rzeczywistości, żeby po prostu zadowolili wszystkich...

W trakcie tej rozmowy, za sprawą pędzla kierowanego wprawna ręką artysty, kształtów i kolorów zaczął nabierać jeden z budynków nieopodal Rynku. Ale do sali wpadała na chwilę burmistrz Grzegorz Średziński, który na bieżąco śledzi postępy pracy. – Nie ukrywam, że to mój pomysł – mówi zagadnięty – nosiłem go w sobie już dość długo. Poza tym ta sala jest taka

"zimna"... Trzeba zmienić jej wystrój...

Pomysł burmistrza zatwierdziły, jeszcze przed uchwaleniem budżetu na bieżący rok, komisje Rady Miejskiej. Żadna nie miała uwag. Dzieło będzie kosztować miasto ok. 6 tys. zł, z czego za same ramy trzeba będzie zapłacić ok. 1.500 zł. Czy to dużo? Biorąc jeszcze pod uwagę wydatki na farby, pędzle i inne niezbędne akcesoria, Władysław Kolbusz zarobi chyba tylko – i to niezbyt wiele – jako wyrobnik malarskiego rzemiosła. Natomiast Kolbusz – artysta swój talent daje nam wszystkim i przyszłym pokoleniom – w darze.

Krzysztof
Jankowski



To już jest koniec...

Tegoroczne wakacje już się kończą, a dzięki współpracy Biura Promocji Miasta, Miejskiej Biblioteki Publicznej i Dusznickiego Ośrodka Kultury mieszkańcy i goście naszego miasta przez całe lato mogli skorzystać z bogatego programu.



Wakacje rozpoczęła II Biesiada Poetycka w Bibliotece Miejskiej



Tradycyjnie już w Parku Zdrowym odbywały się cykliczne pokazy letniego kina plenerowego



Kreatywne zajęcia dla najmłodszych na świeżym powietrzu



Kolejną nowością był Piknik Sąsiedzki



Kultura Pod Oknem to forma potańcówek z muzyką na żywo, która odbywała się w różnych lokalizacjach na terenie miasta



Biblioteka kontynuowała działalność Strefy Malucha – zajęcia dla najmłodszych



Nowością w tegorocznym sezonie były śniadania na trawie, które cieszyły się dużą popularnością



OSP Fest na parkingu przy ul. Sudeckiej



WICEBURMISTRZ ODPOWIADA NA ZARZUTY

Dbamy o naturę, szanujemy pieniądze podatnika

Wielopokoleniowa Strefa Aktywności to projekt ważny dla naszego miasta. Nie chodzi o zwykły plac zabaw dla dzieci, jakich sporo dookoła, ale wybudowanie czegoś innego, co pozwoliłoby na integrację całej społeczności, bez względu na wiek, płeć, stan zdrowia czy zainteresowania.

Gmina chce stworzyć coś, co pomogłoby mieszkańcom Dusznik-Zdroju poczuć się częścią społeczności lokalnej, co byłoby miejscem spotkań i zabawy. Co dodatkowo przyciągnęłoby turystów, by spędzili więcej czasu w naszym mieście, korzystając z lokalnych sklepów, restauracji i innych usług.

Wokół budowy strefy pojawiły się kontrowersje dotyczące dwóch kwestii – miejsca realizacji inwestycji oraz jej kosztów.

Kwestia pierwsza – miejsce

Według głosów, które pojawiły się w trakcie debaty publicznej, miejsce realizacji objęte jest ochroną przyrodniczą, gdyż rosną tam rzadkie gatunki roślin. W całości dementujemy tę informację. **Według oświadczenia organu odpowiedzialnego za monitorowanie obszarów NATURA 2000, tj. Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska we Wrocławiu, teren ten nie jest objęty żadną ochroną, co oznacza, że nie występują tam żadne zagrożone gatunki ani siedliska.** W oświadczeniu uznano, że inwestycja nie powinna znacząco negatywnie oddziaływać na przedmioty ochrony i integralność ww. obszaru Natura 2000 oraz spójność sieci Natura 2000. Warto tutaj wspomnieć, że przedstawiciele RDOŚ byli osobiście na miejscu, reagując na złożony do tej instytucji donos. Inwestycja w sposób szczególny podchodzi do kwestii środowiskowych, szanując istniejący drzewostan oraz utrzymując zdecydowaną część terenu w nawierzchni biologicznie czynnej.

Kwestia druga – koszty

Pojawiły się stwierdzenia, że ceny za elementy małej infrastruktury są zdecydowanie zawyżone, co de facto oznacza niegospodarność w działaniach miasta. Jednak z czego to wynika? Rozliczenie z wykonawcą ma charakter ryczałtowy za całość przedmiotu zamówienia realizowanego w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Kosztorys ofertowy, który przedkładał jest przez wykonawcę, jest formą skróconą i zawiera pozycje scalone, tj. zawierające inne składniki cenowe, takie jak transport, montaż, materiały pomocnicze, finansowanie zakupu, okres gwarancji ponad okres producenta (który zwykle obejmuje okres 12 miesięcy).



Śmietnik śmietnikowi nie równy. Można kupić zwykły, najtańszy śmietnik w serwisie Allegro, można również kupić porządny, wzmacniany, jednocześnie stylowo wyglądający pojemnik, który będzie służył przez bardzo długi czas. Przykład: zamawiane śmietniki, których koszt w naszym przypadku to 5.385 zł to potrójny koszt ze stali węglowej, malowany, złożony z 3 pojemników o pojemności 50 litrów każdy. Obudowany z drewna egzotycznego olejowanego. Dlaczego takie drewno? Chodzi o wytrzymałość. Egzotyczne gatunki drewna są dużo droższe od krajowych, jednak charakteryzują się większą odpornością na niekorzystne warunki atmosferyczne, szczególnie wilgoć. Pamiętajmy również, że elementy te będą zamontowane w miejscu publicznym oraz będą intensywnie eksploatowane przez wiele lat, dlatego nie sposób porównywać ich z urządzeniami wykorzystywanymi w warunkach domowych.

W skład kosztów śmietnika wchodzi m.in.: transport, fundament systemowy, montaż oraz marża wykonawcy. To samo dotyczy innych urządzeń, np. ławek. Warto dodać, że **przedmioty będą miały wydłużony czas gwarancji do 5 lat** (producent udziela gwarancji na rok).

Zadaniem gminy jest planowanie

inwestycji w sposób skrupulatny i społecznie odpowiedzialny. Nie jest dobrym rozwiązaniem zamawianie najtańszych rzeczy, które trzeba będzie po zimie wymieniać na nowe. Zapewne każdy z nas, na bazie własnych doświadczeń, zgodzi się z tym stwierdzeniem.

Podsumowując – postępowanie przetargowe zostało przygotowane w sposób zapewniający jak największą konkurencyjność i poszanowaniem przepisów. Nie było dużego zainteresowania tym postępowaniem, mimo że specyfika warunków zamówienia wraz z załącznikami widniała na platformie zamówień publicznych 41 dni, a więc znacznie dłużej niż minimalne 14 dni, przewidziane w przepisach ustawy Prawo zamówień publicznych.

Wszystkie te okoliczności wskazują na zasadność i poprawność przeprowadzenia postępowania. Nie chcielibyśmy, by szczytny cel, jaki nam przyświecał w organizacji i przeprowadzeniu postępowania, został wypaczony. Chcielibyśmy, aby nasze działanie było ocenione z perspektywy mieszkańców i ich dobra.

Paweł Gawlak



Mendelssohn i jego miejsce w historii muzyki

Nikt nie umiera w wymarzonej przez siebie czasie, jednak u Felixa Mendelssohna data śmierci była szczególnie niefortunna. Kompozytor zmarł rok przed rewolucją, która przetoczyła się przez Europę, a jego dziedzictwo „uformowało się” już w porewolucyjnej rzeczywistości. Nieufnie odnoszono się do proponowanego przez kompozytora konserwatywnego, a żydowskie pochodzenie niemal przewyższało obiektywne postrzeganie całokształtu twórczości. Nie miało znaczenia, że rodzina Mendelssohna porzuciła judaizm. Ani też, że on, odkrywca Pasji według św. Mateusza, był pobożnym luteraninem (“Każdy rodzaj muzyki powinien na swój sposób zmierzać do chwały Bożej” — powiedział kiedyś).

„Duch wieku” był przeciwko niemu. Richard Wagner pisał: „(...) wszelkie walory [w muzyce Mendelssohna] nie są w stanie wywołać w nas tego głębokiego, przenikliwego efektu, jakiego oczekujemy od muzyki”.

Apogeum tego uprzedzenia ujawniło się w nazistowskich Niemczech. Reżim dosłownie wykreślił Mendelssohna z historii, a jego pomnik został usunięty z honorowego miejsca przed kościołem św. Tomasza w Lipsku. Karykatura tej sytuacji została znakomicie uchwycona w powieści czesko-żydowskiego pisarza Jiříego Weila „Mendelssohn is on the roof” (w tłum. Mendelssohn jest na dachu). Grupa robotników otrzymuje od jednego z dowódców Rzeszy – Reinharda Heydricha – zadanie usunięcia pomnika Mendelssohna ze szczytu sali koncertowej. Nie mogą jednak ustalić, który posąg przedstawia kompozytora. Postanawiają – zgodnie z nacjonalistycznymi doktrynami, które im skutecznie powtarzano – zburzyć posąg z największym nosem. Niestety, na ich nieszczęście okazuje się, że usunęli posąg Wagnera.

Krytyka muzyki Mendelssohna – często bardzo powierzchowna – nie zawsze była antysemicka. Irlandzki dramaturg i prozaik George Bernard Shaw, pochwałał zarówno „subtelność szlachetność” czy „konwencjonalny sentymentalizm”, jak i łatwość w zmianach charakteru: „od niezwyklego ognia, do delikatności zasługującej na najwyższy podziw”.

Hector Berlioz – prekursor nowoczesnej kolorystyki – podziwiał Mendelssohna zawodowo i prywatnie. Nazywał go „niezwykle nadzwyczajnym, znakomicie i niesamowicie utalentowanym”. Zauważał jednak, że Mendelssohn „zbyt mocno hochał niezyczących już mistrzów”. Z kolei Mendelssohn miał złą opinię o muzyce Berlioza, uważając ją za szaloną i chaotyczną, a nawet momentami barbarzyńską. Mimo to osobiście dobrze się dogadywali, a Berlioz dyrygował muzyką Mendelssohna z wielkim uznaniem.

Dziś wiemy, że kompozytor z Hamburga był niekwestionowanym mi-

strzem w swoim fachu. W tamtych czasach krytycy jednak wciąż zarzucali mu brak „głębi” i nowatorskiego podejścia. Muzykolog Alfred Einstein napisał nawet: „nie musiał opanować żadnych wewnętrznych sił, ponieważ w jego życiu, podobnie jak w sztuce, brakowało prawdziwego konfliktu”. Nie jest to do końca prawda. Mendelssohn pochodził z zamożnej rodziny i cieszył się różnymi wygodami materialnymi, ale mimo to miał wady i problemy osobiste. Nie zgadzał się z tym, że muzyka powinna być gwałtownie nowa. Pogląd ten znalazł wyraz w liście, który kompozytor napisał do przyjaciela:

„(...) nie ma już nowych przestrzeni artystycznych. Wszystkie zostały dawno odkryte. Nowy teren! Dokuczliwy demon każdego artysty, któremu w końcu ulega! Tak naprawdę nigdy żaden artysta nie osiągnął innego poziomu. W najlepszym wypadku robił rzeczy niepostrzeżenie lepiej, niż jego poprzednicy. Kto powinien wkroczyć na nowy grunt? Z pewnością nikt oprócz najbardziej wysublimowanych geniuszy. Cóż, czy Beethoven stworzył nowy grunt muzyczny zupełnie inny niż Mozart? Czy symfonie Beethovena podążają zupełnie innymi ścieżkami? Nie! – mówię. Pomiędzy pierwszą symfonią Beethovena, a ostatnią symfonią Mozarta nie znajduję żadnej nadzwyczajnej wartości artystycznej poza zwyczajnym efektem. Jeden mnie zadowala, drugi cieszy”.

Wyraźnie dostrzegamy więc, że Mendelssohn postrzegał historię muzyki inaczej niż wielu mu współczesnych i następców. Pogląd ten ma częściowo związek z jego własnym rozwojem muzycznym. Od najmłodszych lat był wybitnym kompozytorem i muzykiem – prawdopodobnie największym cudownym dzieckiem jakie pojawiło się na kartach historii muzyki po Mozarcie. Nie było w jego życiu miejsca na pomyłki; był wystarczająco genialny ze swoim własnym, wyraźnym stylem.

W życiu i twórczości Mendelssohna nie znajdziemy popularnej często u wielu innych twórców „walki i rozwoju”. Mógłby uchodzić za niemalże radykalnego twórcę. Ostatecznie czas zadziałał na korzyść kompozytora, który dopiero po II wojnie światowej odzyskał należne mu miejsce wśród innych muzycznych potęg. Bez jego symfonii nie ma historii symfonii, bez jego oratoriów nie mamy religijnej muzyki protestanckiej. Na gruncie jego muzyki kameralnej rozwinęła się romantyczna muzyka kameralna, bez jego koncertów trudno je sobie w przebraniu romantycznym wyobrazić – i tak dalej.

„Mendelssohn jest w swej istocie, w swej historii pozytywny. Muzyka Mendelssohna nie walczy z żadną inną, jest tak zasadniczo pewna swych pryncypiów, a są one, to romantyczne to klasyczne, że nie czuje się estetycznie obłąkana, wręcz odwrotnie – dopuszcza inne pryncypia, jeżeli tylko nie są obce tradycyjnej wysokiej



kulturze muzycznej. Ona sama należy silnie do tradycji, a potrzeba tradycji wspiera ją w sposób naturalny. Hołduje pięknu, przestrzega organiczną równowagę wewnętrzną, buduje na przekonaniu, że jest prawdziwą potrzebą duchową; taką też pragnie pozostać. Trwa poprzez epoki”.

Od śmierci kompozytora upłynęło ponad 170 lat. Muzyka Mendelssohna może teraz przybrać nową funkcję – staje się znakiem Festiwalu muzycznego, którego 7. Edycja odbędzie się w dniach 26.09 – 1.10 w Duszniakach-Zdroju. Pod tym znakiem znajdują się różni kompozytorzy – dawniejsi i późniejsi niż sam Mendelssohn. Na naszych oczach kompozytor z romantyka stanie się ponadczasowy.

„Jego muzyka nie wadzi się z inną,

nie konkuruje z żadną, ponieważ jej walorów nie sposób zakwestionować, a jej cele nie wymagają tłumaczenia. Nie wzywa ona nigdy do walki o pierwszeństwo, nie bierze też udziału w awangardowym przeciwstawianiu się przeszłości. Nawet kiedy kto nie bez racji mówi o jej fundamentalnej spolegliwości, a ma na myśli nadmiernie ugodową postawę, ona nie czuje się tym bynajmniej wstrząśnięta, tak ufna jest w swe własne piękno i swą własną formę, którym w całej pełni zawierzyła”.

Na Festiwalu pod jej znakiem zgromadzą się różne kierunki artystyczne, o całkiem odmiennych niereż wartościach. Na tym polega jej fenomen: niezmiennie pozostaje na służbie różnorodności kultury.

„Pragnie wykorzystywać możli-

wości swego udziału w wielu wartościach, szczeni się odmową marginalizowania innych nurtów, wyraża pragnienie pozostania na służbie tolerancji, tolerancji estetycznej. Pod znakiem koncertowym Mendelssohna kwitnie życie (...) dziesiątków tendencji kompozytorskich. Ten znak jest gwarantem przeżycia muzycznego, które łączy, a nie dzieli.”

VII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Kameralnej im. Felixa Mendelssohna w Duszniakach-Zdroju (26.09 – 1.10.2023)

Monika Kruk
MOSTY KULTURY



OSP Fest

19 sierpnia na Park & Ride przy ul. Sudeckiej ponownie odbył się OSP Fest. W tym roku na scenie wystąpił Maciej Gaicki z zespołem oraz Wiktoria Właźlik. Artyści zabrali nas w muzyczną podróż przez polskie hity i światowe przeboje. Trzygodzinny występ zwińczył Tribute to Queen. Nie był to jednak koniec zabawy, bo tą do pierwszej w nocy napedzał DJ.







III FESTIWAL BIEGÓW GÓRSKICH MUFLON, 20 SIERPNI

2:28:54

– z takim wynikiem wygrał koronny dystans Tomasz Pasik z Jugowa, pokonując o 10 minut Przemysława Górkę (2:38:52, Sobótka) i o 18 minut Mariusza Stojanowksiego (2:46:23, Duszniki-Zdrój). Najszybsza z pań Anna Kącka z Zabrze na przebiegnięciu 32 km potrzebowała niewiele ponad 3 go-dziny (3:04:29). Drugie miejsce z czasem 3:47:49 zdobyła Agnieszka Gałuch z Kudowy, a podium dopełniła Zuzanna Kwiatkowska ze Szczytnej (4:09:01).

Bieg na 32 km to nowość w ramach Biegów Górskich Muflon, a na starcie zameldowało się 46 śmiałków w tym 8 z Dusznik-Zdroju. Pogoda nie ułatwiała zadania – blisko 30 stopni w cieniu i wysoka wilgotność powietrza dodatkowo ponosiła i tak wysoko ustawiona przez organizatorów poprzeczkę. Już zaraz po starcie zawodnicy musieli zmierzyć się z podbiegiem „pod Muflon”, a druga selekcja na-stąpiła na wzniesieniu za Villą Fortuna.

Stojanowski, nazywany przez przyjaciół „Maszyną”, wygrał klasyfikację duszniczan na tym dystansie. Oprócz Mariusza na podium stanęli też: Maciej Kogut (3:18, 10 w „generalce”) i Dawid Giza (3:28, 11 miejsce).

Na dystansie 21 km wystartowało 52 zawodników, a wśród nich tylko jeden duszniczanin – Jacek Głuch, który zajął 30 miejsce z czasem 2:24:03. W klasyfikacji generalnej panów wygrał Damian Głapiak z Buczy z czasem 1:27:00 pozostawiając za sobą Pavla Brydla z czeskiego Trutnova (1:29:10) i Bartosza Rozkosza z Miłoszyc (1:39:43).

Wśród kobiet wygrała Tana Metelkova z z Hradca Králové z czasem 1:39:42. Tana okazała się bardzo mocną zawodniczką – na metę wbiegła 1 sekundę przed trzecim z panów. Druga z pań – Marlena Bajsarowicz z Wrocławia straciła do Tany ponad 17 minut (1:56:52). Trzecia natomiast była

Magda-lena Dyja z Polanicy-Zdroju (2:11:43).

Na najkrótszym dystansie wystartowało 30 osób, a najszybszy na mecie był Mariusz Franczak z Księ-gnic, który na przebiegnięciu 10 km potrzebował 44 minut i 38 sekund. Drugie miejsce zdobył Paweł Świat ze Szczytnej (46:59), a trzecie Jachymczyk Norbert z Jaworzna (47:41).

Wśród kobiet wygrała Iwona Wicha z Warszawy (47:06), druga była duszniczanina – Daria Bochnak (57:54) a trzecia Ewelina Babińska-Popiłka z Radkowa (59:34). Daria wygrała klasyfikację duszniczan pokonując Eryka Gliškiego i Mateusza Kasprzyka.

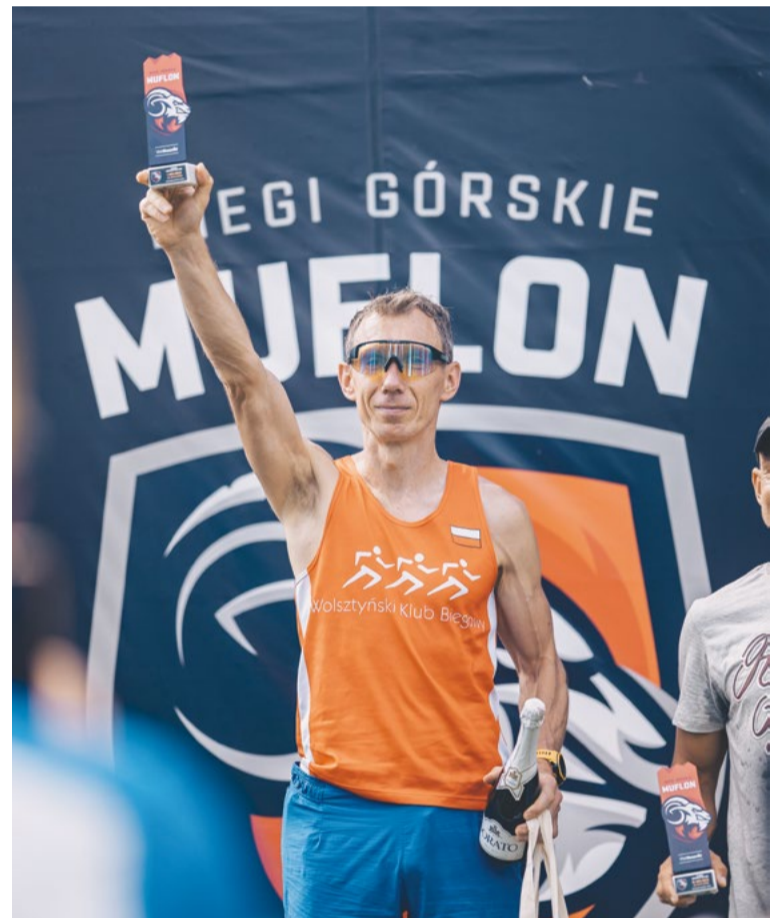
– Trzecia edycja Biegów Górskich Muflon już za nami. W tym roku przygotowaliśmy trzy dystanse: 10, 21 i 32 km, na których wystartowało łącznie 130 osób. Trasy były urozmaicone – zawodnicy bie-gli po asfalcie, szutrze, drogach leśnych, mokradłach, błocie, w pełnym słońcu, ale też i w cieniu – podsumowywał na mecie Artur Tucholski, główny sędzia zawodów.

– Serdecznie dziękujemy wszystkim zawodnikom za udział w zawodach. Po rozmowach z wami wiemy, co poprawiać i nad czym pracować w następnych edycjach. Przygotowania uruchamiamy już teraz. Zapraszamy też na kolejne z cyklu duszniczkich biegów górskich zawody w Dniu Niepodległości 11 listopada, a w nich kultowa czasówka – podbieg „na Mu-

flon” – zachęcał Tucholski. – Dziękujemy sponsorom tegorocznej edycji: firmie Staropolanka za ufundowanie wody, Villi Fortuna za przygotowanie jednego z punktów z wodą oraz za przepyszny gorący posiłek dla zawodników, Manufakturze Czekolady Calamania za ufundowanie batoników czekoladowych dla każdego zawodnika. Dziękujemy też pozostałym firmom współpracującym – Stowarzyszeniu Zieleniec, piekarni Mache-la, Lasom Pań-stwowym oraz naszym niestrudżonym wolontariuszom: Sylwi Hotała, Hannie Prohot, Ameli Bałdyga, Pawłowi Kmiecickiemu, Rafałowi Kmiecickiemu, Grzegorzowi Kurzawiakowi, Radkowi Wiencisowi, Kindze Jezusek, Kornelowi Kani, Bogdanowi, Justynie i Annie Pietrzakom, Barbarze Tucholskiej, Kamilowi Kufalskiemu, Mai Gołek, Renacie i Marcinowi Markom, Annie i Waldemarowi Młynarskim, Agnieszce Karkulowskiej, dziewczynom z UKS Orlica: Nicoll Kamińskiej, Natalii Zieńcinie, Wiktorii Mil-nikiel. Szczególne podziękowania ślemy Sewerynowi Majewskiemu i Tomaszowi Gorzkowskiemu za ogromny wkład w przygotowanie trasy i przebieg zawodów.

Organizatorem Biegów Górskich Muflon w tym roku było Biuro Promocji Miasta.

BPM



Tomasz Pasik z Jugowa wygrał bieg na 32 km



Ekipa organizatorów i wolontariuszy zawodów



Przed startem na dystansie 21 km



Daria Bochnak (z lewej) zwyciężyła w kategorii duszniczek



Zuzanna Kwiatkowska (z prawej), nowa dyrektorka dusznickiego przedszkola, zajęła pierwsze miejsce w swojej kategorii wiekowej na dystansie 32 km



Mariusz "Maszyna" Stojanowski wygrał klasyfikację wśród duszniczan na dystansie 32 km



Jacek Głuch był jedynym reprezentantem Dusznik-Zdroju na dystansie 21 km



Przed dekoracją zwycięzców, wśród uczestników biegu rozlosowano nagrody rzeczowe ufundowane przez naszą gminę

BIATHLOO • ON

OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL BIATHLONU 2023

Duszniki-Zdrój

7-9
października

2023



visitduszniki.pl

PIERWSZY
OGÓLNOPOLSKI
FESTIWAL BIATHLONU

WERONIKA NOWAKOWSKA
Do zobaczenia!



VisitDuszniki



OFICJALNA STRONA INTERNETOWA
www.duszniki.pl



INFORMATOR SAMORZĄDOWY DUSZNIK-ZDRÓJU

Wydawca: Urząd Miejski w Dusznikach-Zdroju, Rynek 6, 67-340 Duszniki-Zdrój
Redaktor naczelny: Damian Bochnak • tel. +48 748 669 210 • email: duszniki@duszniki.pl •

facebook

ZNAJDŹ NAS NA FACEBOOKU
MIASTO DUSZNIKI-ZDRÓJ